

## Przełom w Szkole przy Zaporze w Dębem?

Jerzy Wilczyński

Propozycja reaktywowania w roku bieżącym kształcenia technicznego w zawodzie technika budownictwa wodnego oraz technika inżynierii środowiska i melioracji jest bezpośrednim nawiązaniem do 50-letniej tradycji dawnego Technikum Gospodarki Wodnej.

### Innowacje dla gimnazjalistów

W innowacyjnych propozycjach skierowanych do gimnazjalistów chętnych do podjęcia nauki w „Szkole przy Zaporze” w roku szkolnym 2015/2016 znajdujemy co najmniej dwie, warte szczególnego zainteresowania.

Po pierwsze, reaktywowane będzie kształcenie techniczne w zawodzie technika budownictwa wodnego oraz technika inżynierii środowiska i melioracji. Po drugie, proponowany jest nabór do klasy sportowej o profilu piłka nożna, której patronować będzie II ligowy Klub Sportowy „Legionovia” z zajęciami na nowym, przyszłokolnym boisku piłkarskim.

### Satysfakcja zwiastująca zmianę

Z nieukrywaną satysfakcją powitaliśmy oficjalne stanowisko Ministerstwa Edukacji Narodowej zwiastujące zmianę w podejściu do kształcenia zawodowego młodzieży, jako szczególnie preferowanego, w polityce oświatowej państwa w najbliższych latach. I oto w Szkole przy Zaporze w Dębem idea ta może zostać zmaterializowana w postaci otwarcia nowego kierunku kształcenia technicznego na poziomie maturalnym. Będzie to jedyny kierunek kształcenia technika budownictwa wodnego oraz inżynierii środowiska i melioracji w Polsce.

Według prognoz, w związku z prowadzonymi pracami nad projektem Polityki Wodnej Kraju, istnieje potrzeba szybkiego reaktywowania zawodu technika budownictwa wodnego, jak i innych zawodów związanych z gospodarką wodną.

Ale perspektywy są znacznie szersze. Zawód technika budownictwa wodnego jest specjalnością



pokrewną budownictwu ogólnemu i całemu wachlarzowi możliwości z tym związanych.

### Inżynier mile widziany za granicą

No i wreszcie, jeżeli nie w Polsce to dla odważnych pozostają propozycje zatrudnienia poza granicami naszego kraju – „Europa potrzebuje inżynierów”, pod takim tytułem ukazał się ostatnio wywiad z Włodzimierzem Szymczakiem – prezydentem Europejskiej Rady Inżynierów Budownictwa (ECCE) opublikowany w dwumiesięczniku Mazowieckiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa nr 1 (53), luty 2015 r.

Mnie szczególnie zainteresował wątek popularyzacji profesji inżyniera budownictwa wśród młodych Europejczyków a także, a może przede wszystkim, mobilność inżynierów budownictwa w Europie i uznawanie ich kwalifikacji zawodowych (Europejska Legitymacja Zawodowa dla inżynierów budownictwa). Są to kluczowe kwestie w zakresie tworzenia możliwości samorealizacji i europeizacji postaw młodych ludzi, stających nieustannie przed wyborem „drogi zawodowej”, w aspekcie karuzeli bezrobocia w naszym kraju.

My „wiarusi” z TGW Dęba będziemy nieustannie wspierać inicjatywy reaktywacji zawodu technika budownictwa wodnego w Szkole przy Zaporze w Dębem, zważywszy, że niejednemu z nas ta specjalizacja umożliwiła zdobycie kwalifikacji i osiągnięcie w życiu stabilizacji ekonomicznej pomimo wielu zawirowań koniunkturalnych.

## W tym numerze

STR. 2 – FELIETONY – KOMENTARZE – OPINIE

*Iwona Stepiń prosi o pomoc w gromadzeniu eksponatów dla powstającej w Szkole Izby Tradycji*

STR. 3 – Z ŻYCIA SZKOŁY

*Marcin Gagolewski przedstawi osiągnięcia pozalekcyjnej aktywności uczniów*

STR. 4 – WYWIADY

*Z mgr. inż. Grzegorzem Gruczkim, prezesem PWK Legionowo rozmawia Jerzy Wilczyński*

STR. 5 – PREZENTACJE – SYLWETKI

*Szkolne związki na całe życie. Historii szkolnej miłości Bożeny i Piotra Paradowskich wysłuchała Grażyna Chojnowska (Dąbkowska)*

STR. 9 – WSPOMNIENIA – PASJE

*Edyta Grzelec (Kamińska) przypomina swe studenckie dokonania na planszy i na scenie*

STR. 10 – POŻEGNANIA

*Ewa Zajac (Suszczyńska) i Jerzy Nowak wspominają zmarłych kolegów z dawnego TGW Dęba*

STR. – 12 NASZA KLASA

*Maria Doroszuk (Żuk) i Mariusz Przedpełski prezentują klasę budownictwa wodnego (1969-1974)*

## ZAPROSZENIE



## KODY WYOBRAŹNI

wystawa malarstwa

Romualda Krzyżanowskiego

10.04 – 24.04.2015 r.

Autor jest człowiekiem o wielu zainteresowaniach i kilku zawodach, z wykształcenia meteorolog, absolwent TGW w Dębem i Wydziału Prawa UW

# Co słycać? Plany mamy ambitne...

Jerzy Wilczyński

**Minął rok działalności naszego Towarzystwa i jak przystało na poważną organizację społeczną, nadszedł czas podsumowań.**

Tak też się stało 19 grudnia ubiegłego roku podczas Walnego Zebrania Członków Towarzystwa, które tradycyjnie odbyło się w naszej szacownej Szkole, o czym obszernie informowaliśmy na naszej stronie internetowej [www.tgwdebe.pl](http://www.tgwdebe.pl), do lektury czego zachęcam.

Wraz z podsumowaniami nadchodzi czas formułowania planów na kolejny rok.

Zatem, co słycać? Otóż, plany mamy ambitne, a skupiają się one wokół Projektu, którego nazwa skorelowana jest ze złożoną przez nas ofertą w ramach Programu Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, Konkursu FIO 2015 Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej pt. „Aktywizowanie społeczności lokalnej Gminy Wieliszew poprzez kultywowanie tradycji Szkoły przy Zaporze w Dębem”.

Oczekując pełni nadziei na wyniki tego Konkursu, na razie musimy sobie radzić sami,

zbierając grosz do grosza i realizować nasze zamierzenia programowe: zatem, na pewno kolejne cztery numery Kwartalnika „Szkoła przy Zaporze”, no i oczywiście kolejny już VI Zlot Absolwentów TGW matura 73 plus Przyjaciele (27-28 czerwiec). Ponadto, niespodzianka już w kwietniu – *KODY WYOBRAŹNI* – wernisaż i wystawa malarstwa naszego Absolwenta matura 68, Romualda Krzyżanowskiego w Galerii Sztuki Ratusz w Legionowie (10 - 24 kwietnia). Ważnym punktem naszych działań są planowane wyjazdy studyjne p.n. „Śladami naszych praktyk”, które powiodą nas najpierw do Nieporętu, później w majowy weekend do Sandomierza, w sierpniu nad Soliną i do Przemyśla, żeby zakończyć wojaże wspominkowe jesiennym już wyjazdem do Mikołajek.

W naszych planach nie może zabraknąć integracyjnych turniejów piłki siatkowej, tym razem

rozgrywanych z kadrami pedagogicznymi Szkoły, nawiązujących do tradycyjnych meczy „Profesorowie – uczniowie”, rozgrywanych jak za dawnych, dobrych lat. Tak więc, mamy już za sobą siatkarski tłusty czwartek i z nadzieją na rewanż czekamy na siatkarskie Andrzejkę.

Nie zapominamy również o tym, że za niespełna cztery lata spotkamy się, jak dobrze pójdzie, na kolejnym już Zjeździe Absolwentów z okazji 55-lecia istnienia Szkoły przy Zaporze w Dębem. W związku z tym już zaczynamy pracować nad naszym nowym projektem, a mianowicie wydaniem albumu fotograficznego promującego Szkołę i jej niezwykle otoczenie przyrodnicze, z odrobiną historii. Idąc tym tropem, wstąpiliśmy do Lokalnej Grupy Działania p.n. Związek Stowarzyszeń „Zalew Zegrzyński”, gdzie możemy znaleźć wsparcie, nie tylko finansowe, lecz szansę wpisania na trwałe naszej Szkoły przy Zaporze w Dębem w powstającą historię regionu jako elementu nierozzerwalnie związanego z krajobrazem Jeziora Zegrzyńskiego.

Reasumując, zaprezentowaliśmy w skrócie nasze plany, których realizacja jest trudna, zważywszy na skromne środki finansowe, którymi dysponujemy. Tym bardziej cenne jest społeczne zaangażowanie naszych Członków w realizację tych, jak i wcześniejszych, zamierzeń, za które to zaangażowanie serdecznie wszystkim dziękujemy.

Szczegółowe plany naszych działań zostały zaprezentowane na naszej stronie: [www.tgwdebe.pl](http://www.tgwdebe.pl)



*Zdrowych i pogodnych  
Świąt Wielkanocnych,  
pełnych wiary,  
nadziei i miłości.*

*Radosnego,  
wiosennego nastroju,  
serdecznych spotkań  
w gronie rodziny  
i wśród przyjaciół*

*życzy  
Redakcja*



## Apel o pamiętki!

Szanowni Państwo! Absolwenci i Absolwenci Szkoły w Dębem – dziś w Komornicy! Zwracam się do Państwa z gorącą prośbą o pomoc i współpracę.

W tym roku szkolnym pragniemy otworzyć w szkole salę tradycji. Jest to projekt, w którym Państwo mogą odegrać ważną rolę. Poszukujemy oczywiście eksponatów w postaci zdjęć, legitymacji, klasówek, zeszytów, podręczników, itp. A może gdzieś zawieruszyła się tarcza?

Wiem, że być może trudno jest się rozstać z tymi skarbkami. Jednak proszę nie mieć mi za złe, iż pozwalam sobie na ten rodzaj prośby.

Namawiam Państwa również do napisania wspomnień, opisu jakiś śmiesznych lub wzruszających wydarzeń. Liczę również na Państwa sugestie i pomysły.

Mój adres e-mailowy i telefon: 668 855 213 jest do dyspozycji.

*Iwona Stępień  
wicedyrektor LO w Komornicy  
(dawne TGW Dębe)*



## Uczennica LO w Komornicy jedzie do Brukseli...

Marcin Gągolewski

**Uczennica klasy policyjnej Liceum Ogólnokształcącego w Komornicy Milena Kozakiewicz, zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie „Odkrywamy naszą historię z okazji 30 rocznicy męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki”. W nagrodę wyjedzie na wycieczkę do Brukseli.**

29.12.2014 r. w gmachu Sejmu miał miejsce finał konkursu „Odkrywamy naszą historię z okazji 30. rocznicy męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki”. Konkurs organizowany jest od 3 lat. Co roku nasi uczniowie odnoszą w nim sukcesy i wygrywają wyjazd do Brukseli połączony ze zwiedzaniem Parlamentu Europejskiego. W tym roku w konkursie wzięły udział 4 uczennice Liceum Ogólnokształcącego w Komornicy: Milena Kozakiewicz, Milena Berg, Katarzyna Kwiatkowska, Kinga Szkutnik. Każda z uczestniczek pod opieką nauczyciela historii i WOS-u Marcina Gągolewskiego wykonała pracę dotyczącą życia



Milena Kozakiewicz (druga z prawej) w nagrodę za swą prezentację w maju br. wyjedzie do siedziby Parlamentu Europejskiego w Brukseli

rysu ks. Jerzego Popiełuszki. Jedną z uczennic – Milena Berg w swojej pracy wykorzystała relację ze spotkania ze świadkiem historii – p. Małgorzatą Gołębiewską, która w czasach studenckich uczestniczyła w mszach odprawianych przez ks. Jerzego Popiełuskę. Milena Berg, podobnie jak Katarzyna Kwiatkowska i Kinga Szkutnik zdobyła w tym konkursie wyróżnienie.

Najlepszą pracą w kategorii szkół ponadgimnazjalnych okazała się prezentacja Mileny Kozakiewicz. W nagrodę uczennica Liceum Ogól-

nokształcącego w Komornicy wyjedzie na wycieczkę do Brukseli w maju 2015 r. i zwiedzi gmach Parlamentu Europejskiego.

Warto nadmienić, że w ubiegłym roku w tym samym konkursie również 1 miejsce zajęła uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Komornicy (obecnie absolwentka) – Ewa Gołębiewska. Podczas gali rozdania nagród uczestnicy konkursu mieli możliwość porozmawiania z bratem ks. Popiełuszki Józefem Popiełuszko, a także Alfredą Popiełuszko – bratową błogosławionego.

## Szlachetna Paczka

Marcin Gągolewski

**W ubiegłym roku tuż przed Świątami Bożego Narodzenia po raz kolejny uczniowie i nauczyciele LO w Komornicy zaangażowali się w ogólnopolską akcję Szlachetna Paczka.**

Uczniowie szkoły: Milena Kozakiewicz, Natalia Sadlakowska, Dominika Wrońska, Monika Żądło, Patrycja Przybylska, Mateusz Malinowski, Dorota Sobczyńska byli wolontariuszami i wolontariuszkami w ramach tej akcji. Zadaniem wolontariuszy było pośredniczenie między rodzinami w potrzebie, a darczyńcami, którzy przygotowywali paczki. Dzięki wspaniałej postawie naszych uczniów udało się pomóc 15 rodzinom. W całym rejonie Pomiechówek, w którym pracowali wolontariusze z LO w Komornicy wolontariusze wsparli 58 rodzin w trudnej sytuacji materialnej. Łączna wartość paczek, w tym rejonie Szlachetnej Paczki wynosiła około 150.000 zł. Paczki w ramach akcji Szlachetna Paczka otrzymało też kilku uczniów z LO w Komornicy. Liderem rejonu Pomiechówek był nauczyciel Marcin Gągolewski, który prowadzi tę akcję w rejonie Pomiechówek już 5 sezon.



Od początku akcji w tym rejonie wolontariusze pomogli godnie przeżyć Świąta Bożego Narodzenia już 150 rodzinom.

Wspaniałą postawą wykazali się też uczniowie i pracownicy szkoły, którzy byli także darczyńcami w tej „szlachetnej” akcji. Nauczyciele, wychowawcy internatów z Samorządem Uczniowskim, samorządami internatów zorganizowali zbiórkę i przygotowali paczkę dla jednej z rodzin

## Kształciłem się w elitarnym TGW Dębe

Z mgr inż. Grzegorzem Gruczkiem – Prezesem Przedsiębiorstwa Wodociągowo-Kanalizacyjnego w Legionowie rozmawia Jerzy Wilczyński

Jerzy Wilczyński: Pamiętam, był rok 1968, kiedy to za namową rodziców, pojechałem do Dębego (rowerem) aby zdawać egzaminy wstępne do Technikum Gospodarki Wodnej, klasy budownictwa wodnego, a konkurencja była duża – 5 kandydatów na jedno miejsce. Pan również jest absolwentem tego technikum. Czy może Pan nam powiedzieć jak to było w Pana przypadku?

Grzegorz Gruczek: Mnie, do podjęcia nauki w TGW Dębe, zainspirował mój ojciec, argumentując to, po pierwsze możliwością zdobycia konkretnego zawodu, a po drugie, bardzo dużą popularnością tej szkoły ze względu na bardzo wysoki poziom nauczania. Była to szkoła, w której kształcono techników budownictwa wodnego, meteorologii i hydrologii, jedyna tego rodzaju szkoła w Polsce, gdzie można było spotkać bardzo dobrych uczniów z całego kraju. Ponieważ ukończyłem szkołę podstawową z wyróżnieniem – bardzo mi odpowiadała szkoła elitarna, na wysokim poziomie. Stąd ten wybór. Oczywiście byłem zwolniony z egzaminów wstępnych ze względu na osiągnięcia i wyniki nauki w szkole podstawowej. A był to rok 1975.

Jak Pan wspomina uczniowskie lata spędzone w Szkole przy Zaporze w Dębem? Czy jest coś szczególnego, co pozostało Panu w pamięci z tamtych lat?

Mam bardzo dobre wspomnienia związane z nauką w tym technikum, które ukończyłem po pięcioletnim okresie nauki na kierunku budownictwo wodne. Przede wszystkim związane one są ze wspaniałą kadrą pedagogiczną, przyjazną uczniom, na bardzo wysokim poziomie merytorycznym – mam tu głównie na myśli uczących mnie polonistów, matematyka i historyka, fizyka, chemika oraz nauczycieli przedmiotów zawodowych. Moje wspomnienia dotyczą również sfery bogatego systemu zajęć pozalekcyjnych – ośobiście miałem przyjemność grania na gitarze i śpiewania w szkolnym zespole muzycznym, a także pamiętam bardzo dobrze działającą sekcję żeglarską, co na bazie pobliskiego Zalewu Zegrzyńskiego, było naturalnym sposobem zagospodarowania czasu wolnego uczniów, którzy w większości mieszkali w internacie szkolnym.

Zapytałem wcześniej o uczniowskie lata. Wiem, że był Pan również nauczycielem w tej Szkole – proszę powiedzieć jak to się stało? Jak długo Pan nauczał i jakich przedmiotów?

Po ukończeniu technikum podjąłem studia w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie na kierunku: budownictwo lądowe. Po ukończeniu uczelni, po dwóch latach pracy na budowie, podjąłem pracę w Wodociągach Warszawskich oraz równoległe jeden dzień w tygodniu jako nauczyciel przedmiotów zawodowych w Tech-



Grzegorz Gruczek

nikum Gospodarki Wodnej w Dębem, na zaproszenie ówczesnego Dyrektora Szkoły. Nie ukrywam, że chęć sprawdzenia się w tej roli była główną przyczyną mojej decyzji, po prostu zawsze lubiłem nowe wyzwania. Jest jeszcze jeden powód, a mianowicie poprzez kontakt z młodzieżą pozostajemy dłużej młodzi – jest to swoiste przedłużenie młodości. W technikum nauczałem przedmiotów ogólnobudowlanych.

Jest Pan aktualnie Prezesem Przedsiębiorstwa Wodociągowo-Kanalizacyjnego „Legionowo” Sp. z o.o., znaczącej firmy na mapie naszego powiatu. Czy Pana sukces zawodowy ma swoje korzenie w wyborze dokonany przed laty – kształcenia technicznego w Technikum Gospodarki Wodnej w Dębem?

Moja kariera zawodowa inżyniera budownictwa przebiegała w naturalny sposób: od kierownika budowy, inspektora nadzoru, po stanowisko dyrektora ds. inwestycyjnych i aktualnie Prezesa Przedsiębiorstwa Wodociągowo-Kanalizacyjnego w Legionowie. Niewątpliwie, dostrzegam związek pomiędzy wiedzą i umiejętnościami wyniesionymi także z technikum, a codzienną praktyką menadżera. Myślę, że dzięki temu inaczej postrzegam pewne zjawiska i procesy, niż czyniłbym to po innego typu edukacji – niekiedy zdarza się, że wzbudza to zdziwienie wśród współpracowników, skąd posiadam wiedzę techniczną, zakresem daleko wykraczającą poza problematykę, którą aktualnie się zajmuję.

Szkoła przy Zaporze w Dębem obchodzi niedawno 50-lecie istnienia. Czy uczestniczył Pan w tych obchodach? Czy utrzymuje Pan kontakty z przyjaciółmi z klasy? Czy interesuje się Pan losami dawnej Szkoły, która aktualnie przeżywa trudne chwile jak wiele szkół zawodowych?

Niestety nie uczestniczyłem w ostatnim, jubileuszowym Zjeździe Absolwentów Szkoły przy Zaporze w Dębem z okazji 50-lecia jej istnienia. Natomiast uczestniczyłem w kilku poprzednich zjazdach i spotkaniach szkolnych, jak również utrzymuję kontakty z przyjaciółmi z klasy, które mają raczej charakter indywidualny. Problemy tej szkoły oczywiście mnie interesują, miałem nawet

okazję uczestniczyć przed kilku laty w powstaniu Stowarzyszenia Absolwentów „TGW” jako jeden z założycieli w najtrudniejszym chyba momencie dla tej placówki zagrożonej tzw. wygasaniem. Ale to już chyba historia.

Towarzystwo Przyjaciół Szkoły przy Zaporze w Dębem, które reprezentuję, propaguje ideę reaktywacji zaniechanego w tej szkole kształcenia w zawodzie technika budownictwa wodnego. Jaka jest Pana opinia w tej sprawie? Czym zechciałby Pan zachęcić młodych ludzi i ich rodziców do wyboru dla swych pociech takiej ścieżki edukacji?

Z przykrością obserwowałem degradację systemu kształcenia zawodowego w Polsce. Mechanizm był prosty: mniej środków na szkolnictwo zawodowe, które nie gwarantowało zatrudnienia jak w poprzednim systemie, a na efekty nie trzeba było długo czekać. I podobnie jak w innych dziedzinach technicznych, również w zakresie szeroko pojętej produkcji, łatwiej było restrukturyzować (czyt. likwidować) niż rozwiązywać problemy niszcząc dotychczasowy dorobek. I to jest to, z czym trudno było mi się pogodzić. Aktualnie polityka oświatowa rządu zaczyna się zmieniać w kierunku reaktywowania kształcenia zawodowego na każdym poziomie i tu upatruję szansę dla Szkoły przy Zaporze w Dębem. Do tego wszystkiego potrzebna jest jeszcze zmiana polityki gospodarczej rządu, może nawet powrót do zaniechanych działań regulacji dróg wodnych, zapobiegających wielu nieszczęściom ludzkim w trakcie powodzi.

I to jest to czym można by zachęcić młodych ludzi do podjęcia kształcenia w zawodzie technika budownictwa wodnego a może i inżyniera hydrotechnika – miejsce już mamy. Przecież Europa też potrzebuje inżynierów.

Nic tak nie przemawia do wyobraźni młodzieży jak konkretny przykład pokazujący perspektywy kształcenia technicznego. Myślę, że Pan jest takim przykładem, ilustrującym możliwości rozwoju wielu młodych ludzi, aczkolwiek pod jednym warunkiem – wyboru kształcenia technicznego. Chcielibyśmy, aby ten wybór dotyczył Szkoły przy Zaporze w Dębem.

Dziękuję za rozmowę.

Szkolne związki na całe życie:  
Bożena i Piotr Paradowscy

## Zaczęło się od... pary rajstop i złamanego zęba

Grażyna Chojnowska (Dąbkowska)

Z wizytą do Bożenki (Kasjaniuk) i Piotrka Paradowskich wybrałam się 14 lutego – w Dzień Św. Walentego. Spotkanie odbyło się w ich domu w Legionowie, który jest efektem działalności gospodarczej Pani domu.

### Ząb wybity za blef z rajstopami

Oboje uczyli się do Technikum Gospodarki Wodnej w Dębem w latach 1973–1978, uczyli się w jednej klasie a nawet siedzieli w tej samej ławce. Początkowo nie darzyli siebie, mówiąc delikatnie, nadmierną sympatią a nawet często droczyli się z byle powodu. Piotrek mówi krótko: „byłem rudy i piegawaty, więc dziewczyny mnie nie lubiły”. (Muszę przyznać, że czas mu sprzyja – rudzi wolniej siwieją, a piegi bledną w miarę upływu lat). Sytuacja między nimi zmieniła się jednak diametralnie, gdy pewnego dnia szkolny kolega, podczas przerwy, na korytarzu, przy całej klasie wyjął ze swojej torby damskie rajstopy i ironicznie zapytał: – „Bożena, to Twoje rajstopy?”. – „Natychniast po zdarzeniu wezwałem go na tzw. solowę, która odbyła się w toalecie. W efekcie złamałem mu ząb. Wiedziałem, że blefował, ale bez względu na to czyje były, należało go poskromić” – mówi dziś jeszcze oburzony Piotrek.

### Chodzenie na TAK i romantyczne zaręczyny

Należy w tym momencie stwierdzić, że Bożence, jak większości kobiet, taka postawa macho wyraźnie zaimponowała. Po tym incydencie, podczas spaceru z Bożenką w lesie, Piotrek ośmielił się zapytać: „Zgodzisz się ze mną chodzić?” Widząc w nim taką opokę, trudno było powiedzieć NIE! To wydarzenie miało miejsce 13 kwietnia 1976 r. Półtora roku później zaprosił swoją dziewczynę do kawiarni „Mała” w Legionowie, kupił wino „Rubin” i pierścionek z takim samym oczkiem, na co wydał całe stypendium uzyskane w dużej mierze dzięki Bożence, pod której czujnym okiem znacznie poprawił swoje wyniki w nauce. By było romantyczniej, ale z jasno określonym celem, pod chwilową nieobecność dziewczyny, wrzucił pierścionek do lampki z winem. Ten doniósł i brzemienny



Bożena Kasjaniuk i Piotr Paradowski w towarzystwie dyrektora Zdzisława Ryczkowskiego podczas ich szkolnej studniówki w 1978 r.

w skutki czyn miał miejsce w październiku 1977 roku, czyli 38 lat temu. Mimo to oboje pamiętają wszystkie szczegóły tamtego wieczoru.

### Szczęśliwi rodzice i dziadkowie

Cztery lata po „rubinowych” zaręczynach odbył się ślub, potem na świat przyszła córka Aleksandra a następnie Magdalena. Obie ukończyły prestiżowe uczelnie warszawskie, a starsza także medyczną w Kanadzie, która dała jej uprawnienia do pracy w kanadyjskiej służbie zdrowia. Wraz z mężem i dziećmi: Francescą i Lenoxem mieszkają na wyspie Księcia Edwarda, przepięknym miejscu, znanym z powieści *Ania z Zielonego Wzgórza*. Córka Magda jest szczęśliwą mamą 7-miesięcznego Oskarka.

Państwo Bożena i Piotr Paradowscy czują się w pełni spełnionymi rodzicami i doskonale realizują się jako dziadkowie.

### Szkolne retrospekcje

Lata szkolne zarówno Bożenka, jak i Piotrek wspominają cudownie. Ich wychowawcą był prof. Zenon Cygowski, o którym mówią: „wymagający i wspaniały, najlepszy człowiek pod słońcem”, podobnie określają innych nauczycieli. Ze śmiechem opowiadają o „randkach w butach”, co wyjaśniają jako spotkania w szatni internatu, w której potajemnie (o zgrozo!) przytulali się do siebie, a przyłapani udawali, że właśnie zakładają buty. Pamiętają też o „epidemiach świerzbu” wywołanych nakłuwaniem dłoni jałowcem,

co skutkowało rozprzestrzenieniem się w błyskawicznym tempie tej „zarazy” w wielu klasach (pamiętam, że w mojej także). Szczegółowo opowiadają o pochodach pierwszomajowych i wymalowaniu wąsów i włosów na portretach Marksa, Engelsa i Lenina, na co dzień umieszczonych w holu nad drzwiami do gabinetu dyrektora, a pamiętnego dnia ustawionych na dachu szkoły.

Piotrek był czynnym harcerzem. Należał także do kółka recytatorskiego. Na potwierdzenie pięknie wydeklamował fragment *Kwiatów Polskich* (pamięć i dykcja perfekcyjna!). Bożenka aktywnie uczestniczyła w tzw. pracach społecznych (z reguły obowiązkowych dla nas wszystkich), uzyskując łącznie przepracowanych 600 godzin – najczęściej przy pielęgnacji róż w Ośrodku Nauczycielskim w Jachrance oraz przy budowie Wisłotrady. Wychowanie przez pracę ocenia dziś bardzo pozytywnie. Praktyki zawodowe odbywała w Zawichoście i Sobótce koło Wrocławia, On w Wieliszewie przy budowie Zakładu Wodociągu Północnego i w Jeleniewie koło Kłodzka.

### Praca zawodowa

Jako absolwenci TGW rozpoczęli pracę w wyuczonym zawodzie: Bożenka w Fabryce Domów w Legionowie, Piotrek w Zakładzie Robót Wiertniczych na Mazurach. Potem los sprawił inaczej: Ona rozpoczęła własną działalność, a On zatrudnił się w Urzędzie Miasta, następnie w Milicji i Policji, skąd 5 lat temu przeszedł na emeryturę. Aktualnie realizuje swoje hobby, którym jest modelarstwo i rozpieszcza wnuczka Oskara. Bożenka dogadza całej rodzinie, Jej pasją jest gotowanie i czyni to naprawdę wspaniale. Skończyła kurs carvingu i ta umiejętność sprawia, że potrawy są zarówno piękne, jak i wyśmienite, to po prostu poezja smaku.

### Wartości, które szczęśliwie pielęgnują

Oboje świetnie wyglądają, co Piotrek komentuje następująco: „Przy Bożence nie mam możliwości zestarzeć się”. Są weseli, dopisuje im poczucie humoru.

Mimo, iż kryzys małżeński nie ominął i ich, to trzeba przyznać, że pokonali go dzielnie i czasami znów się droczą, ale uczucia miłości nie ukrywają. Czy jesteście szczęśliwi?

B. – Dla mnie największą wartością jest zdrowie, czym oboje się cieszymy i to czyni nas szczęśliwymi.

P. – Moim największym szczęściem jest Bożenka. W latach szkolnych nazywali nas Bogumił i Barbara – tych z *Nocy i Dni* i do dziś zazdroszczą mi tak cudownej żony.

A wszystko zaczęło się ponad 40 lat temu od... pary rajstop i złamanego zęba.

## Siatkarski TŁUSTY CZWARTEK

Andrzej Groniek

**Aż 5 setów potrzebowali siatkarscy oldboje z rywalizujących ze sobą drużyn Nauczycieli i Absolwentów, aby rozstrzygnąć losy okolicznościowego pojedynku na parkiecie sali gimnastycznej Szkoły przy Zaporze w Dębem.**

W decydującej partii więcej sił i umiejętności było po stronie reprezentantów kadry pedagogicznej, i to oni wygrali końcową odsłonę „tłustoczwartkowej” batalii po obu stronach siatki a w konsekwencji całe spotkanie w stosunku 3-2.

Od pierwszego gwizdka sędziego Sławomira Miętka było widać, że więcej siatkarskich atutów posiadają nauczyciele. Młodszy i przez to nieco sprawniejsi znacznie łatwiej zdobywali punkty. Przebieg pierwszego seta jakby potwierdzał te prognozy. Nauczyciele dość swobodnie zapewnili sobie wygraną w tej części meczu i wydawało się, że kolejne sety będą miały podobny przebieg. Rzeczywistość była zgoła inna. Ambitnie walczący Absolwenci nieoczekiwanie wygrali następne dwa sety i dopiero nadzwyczajna mobilizacja w szeregach pedagogów sprawiła, że wygrywając czwartą odsłonę meczu doprowadzili do rozegrania decydującego tie-breaku, który w ostateczności stał się ich sportowym łupem.

Okazja do rewanżu nadarzy się dopiero w ostatnią sobotę listopada br. Siatkarskie Andrzejki zakończą tegoroczny cykl imprez organizowanych przez nasze Towarzystwo.

Pomeczowe spotkanie przy kawie i pączkach było także rodzajem sportowego deseru, na który bez wątpienia zasłużyli sobie wszyscy uczestnicy tego wydarzenia.



# Ach, co to był za ZJAZD!

Andrzej Groniek

W tym numerze sięgamy do fotograficznego archiwum, żeby przypomnieć niezbyt odległe z naszej perspektywy, ale jednak oddalone w czasie zdarzenie, które jakby zapoczątkowało budowanie spektakularnych więzów tradycji pomiędzy Szkołą a jej Absolwentami.

W 1978 roku Szkoła obchodziła XV-lecie swego istnienia i z inicjatywy dyrektora Zdzisława Ryczkowskiego w dniach 24-25 czerwca w TGW w Dębem odbył się I Zjazd Absolwentów.

Gościem I Zjazdu był pierwszy dyrektor Szkoły mgr. inż. Tadeusz Kaczmarczyk. Ze zdjęć i z urywków dostępnych informacji wiemy, że była to udana impreza. Po wstępnych powitaniach i części oficjalnej uczestnicy Zjazdu spotkali się na wspólnym obiedzie na szkolnej stołówce.

A potem były spotkania z wychowawcami w klasach i wreszcie SZKOLNY BAL na Sali gimnastycznej.

Tyle wiemy na teraz. A może Ktoś z Was, Drodzy Czytelnicy zechce dodać COŚ więcej o tym wyjątkowym wydarzeniu?



# Na tropach praktyk i wiosny

Tekst i foto: Marek Durbacz

Pierwszego dnia tegorocznej wiosny ekipa tropicieli śladów praktyk przybyła do Nieporętu, gdzie na przełomie maja i czerwca 1970 r. swoją pierwszą praktykę zawodową odbywali dwaj uczniowie trzeciej klasy budownictwa wodnego TGW w Dębem: Marian Bielecki i Andrzej Groniek. Do dwójki ówczesnych praktykantów dołączyli: Grażyna Chojnowska, Sławek Miętek, Jurek Wilczyński i Marek Durbacz, aby odnaleźć miejsca sprzed ponad 40 lat.

Jak zwykle, poszukiwania zostały poprzedzone informacją o historii Nieporętu, jego wzlotach i upadkach, osobach, które na zawsze zostały związane z tym miejscem.

Nieporęt to niewielka miejscowość położona nad Jeziorem Zegrzyńskim i wpływającym do niego Kanałem Królewskim. Miejsce z bogatą przeszłością sięgającą XIV wieku, wiele razy niszczone przez wojny i żywioły natury, ale zawsze dzięki determinacji mieszkańców – odbudowywane.

Książę Mazowiecki Bolesław V w roku 1484 nadał miejscowości prawa miejskie, Zygmunt III Waza wybudował tu dwór myśliwski i Kanał Królewski, Jan Kazimierz erygował po zwycięstwie nad Szwedami Kościół, w którego wnętrzu widnieje herb Wazów – snop. Z historii najnowszej należy wspomnieć o bitwie warszawskiej, która przetożyła się przez Nieporęt oraz o chlubnych kartach działań 3 batalionu pułku Legionowo VII Rejonu „Obroza” AK.\*

Po zapoznaniu się z historią tropiciele skierowali swoje kroki do miejsc będących głównym celem wyprawy. Odnalezienie budynku Nadzorcówki Nieporęt Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej nie było trudne. Koledzy, którzy na praktyki dojeżdżali motorowerami „Komar” – Marian na czerwonym a Andrzej na niebieskim – znali drogę doskonale. Budynek Nadzorcówki nadal stoi, na bramie widnieje urzędowy szyld Nadzorcówki i... to wszystko, co z niej pozostało. Udało się nam porozmawiać z miłą mieszkanką dawnej nadzorcówki, pracującej w branży. Byli praktykanci dowiedzieli się, że Pan Zbigniew Piech – ich opiekun praktyk, emeryt w słuźnym już wieku obok Nadzorcówki ma działkę i często na niej bywa.

Kolejny krok tropicieli to rejon ujścia Kanału Królewskiego, gdzie Andrzej i Marian uczestniczyli w pracach umacniania brzegów ujścia kanału. Obecnie na tym terenie mieści się ośrodek TKKF „Wodnik”. Gdy koledzy odbywali praktykę były tu tylko pola. Dzięki uprzejmości kierownika ośrodka sprawdziliśmy, że nadal istnieje budowana w czasie praktyki betonowa ostroga, obecnie osłaniająca marinę TKKF.

Poszukiwania śladów praktyki odbywały się przy wspaniałej wiosennej pogodzie. Aby taką pozostała, spaliliśmy a później wrzuciliśmy do kanału przygotowaną przez Sławka Marzannę, niech zabiera ze sobą zimę.

Wyprawa udała się wspaniale. W dobrych humorach opuszczaliśmy Nieporęt mając w perspektywie kolejną wyprawę w maju.

Więcej zdjęć: [https://drive.google.com/folderview?id=0B8TfCZg\\_VFoVfth4zIDWWZ3WVU2RkRvZXN0TIZCQ2NrSk1hN2Z5aFoxSEJuX2I1Uy1kRzg&usp=sharing](https://drive.google.com/folderview?id=0B8TfCZg_VFoVfth4zIDWWZ3WVU2RkRvZXN0TIZCQ2NrSk1hN2Z5aFoxSEJuX2I1Uy1kRzg&usp=sharing)

\*/Za: „Wikipedia – Nieporęt”





# Taniec z floretem

Edyta Kamińska-Grzelec

Moje dzieciństwo było przepełnione sportem, tańcem i śpiewem od rana do wieczora. Jako sześciolatek zkrab, kręciłam "młynki" na próbach i na scenie w zespole tanecznym prowadzonym przez moją mamę. A młynek to taka akrobatyczno-taneczna figurka, przypisana do KOZAKA – tańca ukraińskiego, wymagająca sprytu, siły i gibkości.

## Uroczę Kijany

Wychowywałam się w Kijanach w rodzinie nauczycieli, którzy w tym pięknym pałacyku prowadzili zespół pieśni i tańca. O tej szkole w Kijanach i moich Rodzicach i trochę o mnie zostało napisanych kilka książek a jedna z nich, o jakże pięknym tytule *Leć głosie po rosie* Marii Chrzanowskiej – jest mi szczególnie bliska.

Zimą w rozlewiskach pobliskiego Wieprza na tafłach zamrożonej wody, czasem niezamrożonej – grałam z chłopakami w hokeja. Jazda na łyżwach była nagminna – łyżwy były przykręcane do butów i śmigało się na nich po alejkach prowadzących do Wieprza.

Tata był nauczycielem, m.in. WF-u; rywalizował z nami w siatkówce, ping-pongu czy fechtunku. Byliśmy w tamtych czasach razem z bratem Norbertem mistrzami młodzików województwa lubelskiego; ja we florecie, brat w szabli. Już wtedy odnosiłam sukcesy we florecie dziewcząt, siatkówce i tenisie stołowym reprezentując szkołę w tych dyscyplinach sportowych.

## Na siatkarskim parkiecie i szermierczej planszy

Po maturze rozpoczęłam studia na warszawskiej AWF. Wtedy, by dostać się na tak zwane artystyczne studia trzeba było mieć pewne osiągnięcia w sporcie i mnie się udało. Na AWF-ie zajęłam się siatkówką i szermierką a konkretnie floretem kobiet. Pamiętam, jaka byłam dumna, kiedy na sali treningowej moimi kolegami klubowymi wtedy byli Jurek Pawłowski, Kajtek Zabłocki, Witold Woyda, Ryszard Parulski, Egon Franke, Emil Ochryra i inni świetni szermierze, koledzy Olimpijczycy!

Moimi trenerami byli doskonali szermierze Olimpijczycy – Zbigniew Skrudlik i wysoki szczupły Stanisław Spyra – szpadzista – obaj pracownicy katedry szermierki na uczelni. Moim największym sukcesem w tamtych czasach było zdobycie indywidualnego mistrzostwa Warszawy we florecie kobiet.

Poza tym dalej grałam w siatkówkę i „załapałam” się do reprezentacji AWF dziewcząt zdobywając we Wrocławiu w roku 1962 złoty medal na Akademickich Mistrzostwach Polski. Grałam w drużynie z późniejszymi Olimpijkami: Krystyną Czajkowska i Lidką Żmudą – moją koleżanką z roku.

Tenis stołowy był wówczas dla mnie rozrywką, chociaż i tu miałam pewien epizod z „wielkimi” w tej dyscyplinie sportowej, która wtedy jeszcze u nas w Polsce „raczkowała”. Nie pamiętam szczegółów, chyba brakowało do drużyny kobiety. Grałam wtedy i trenowałam pod okiem Zbigniewa Calińskiego, Czesławy Noworyty i Danuty Szmidt-Calińskiej.

## Relax z kabaretem

Byłam niespokojnym duchem i dla mnie to było mało, więc zostałam „artystką” kabaretu studenckiego AWF. Kabaret był świetną odskocznia i zabawą. Sala „Relaxu” podczas występów naszego kabaretu pękała w szwach. Teksty świetne, dowcipne pisał m.in. Adam Kreczmar. Jakby tego było za mało zaczęłam tańczyć w teatrze „Syrena” na Litewskiej. Przez co mało nie wyleciałam z uczelni. To był niezapomniany i barwny epizod mojego życia. Pamiętam Adolfa Dymśkę i Jego „sławne” numery, które robił kolegom aktorom. Pamiętam cudownego „wujcia” Mieczysława Pawlikowskiego – pierwszego filmowego Zagłobę, Kazimierza Brusikiewicza, Alinę Janowską, Irenę Kwiatkowską, Lidię Korsakównę, Hanke Bielicką, Wieńczyśława Glińskiego, Andrzeja Stockingera oraz innych świetnych aktorów. Andrzejem byliśmy zauroczeni – przepięknie śpiewał. Pamiętam jak podczas Jego występu „balet” wybiegał z garderoby, siadałyśmy jak ptaki na schod-



Edyta Kamińska (druga z prawej) na scenie teatru Syrena w spektaklu *Jego Ekscelencja* z Adolfem Dymśką w roli głównej

kach i po kątach za sceną – zapatrzone i zasłuchane, roniąc łzy ze wzruszenia zauroczenia – i z zakochania...

Wtedy "leciała" składanka w reżyserii i tekstami Zdzisława Gozdawy i Waclawa Stępnia oraz spektakl pod tytułem *Jego Ekscelencja* w tej samej reżyserii.

## W Dębem, Zegrzu i Legnicy

Dla Teatru zostawiłam sport a nim się obejrzałam trzeba było pakować manatki i meldować się w pracy. Pierwszą moją pracą była praca w niezapomnianej szkole w Dębem. Tutaj też nie próżnowałam – występowałam w kabarecie Oficerskiej Szkoły Łączności w Zegrzu. Nawet kiedyś chyba występowałam i w szkole, bo zostały mi takie zdjęcia.

Potem los rzucił mnie do Legnicy, gdzie mąż, jako młody podporucznik obejmował pracę, jako wykładowca w Szkole Chorążych a ja znowu zajęłam się nauczaniem dzieci jak wykonywać prawidłowo "fikołek" – jak to dzieciaki potocznie mówiły. Mąż zajmował się sportem chorążych – potem został szefem sportu w Centralnym Ośrodku Szkolenia Wojsk Łączności, a ja w międzyczasie "szalałam" grając w tenisa stołowego i zdobywając wicemistrzostwo Polski – nauczycieli. Grałam w siatkówkę w drużynie nauczycieli. Prowadziłam przez wiele lat dziecięcy zespół Piosenki i Ruchu "Miradolki". Razem z Orkiestrą COSZWL zespół „Miradolki” na przeglądach i festynach uświetniał uroczystości w naszym legnickim teatrze – dając koncerty dla miasta i okolicy.

## Piosenka jest dobra na wszystko

Prowadziłam, występowałam i pisałam teksty do szopek sylwestrowych, pisałam teksty, wiersze i piosenki. Piosenka przez jakiś czas była priorytetem w moim życiu.

Cóż – emerytura i tyle wolnego czasu?! Zaczęłam więc pisać piosenki, które umieszczaliśmy na You Tubie. Piosenki miały być przewodnikiem muzycznym po miasteczkach polskich, ale ze względów losowych zaniechaliśmy dalszej pracy nad tym tematem! Piosenki z moimi tekstami, muzyką i wykonaniem przyjaciela, z fotkami syna i męża zaczęła dominować w moim życiu. Powstało sporo wideoklipów a *Półczyńska Piosenka* została wizytówką Półczyna i dumą mieszkańców.

Z okazji promocji piosenki odańczyłam w jej rytmie taniec razem z Ryszardem Ulickim – poetą i tekściarzem m.in. sławnych *Kolorowych Jarmarków* – posłem na Sejm 3 kadencji – półczynianinem zresztą. Ku ucieście mieszkańców miasta i obecnych na uroczystości notabli. Napisałyśmy piosenkę o Wrocławiu z okazji konkursu na piosenkę dla miasta, którą też można posłuchać na You Tubie. Pisałam teksty chyba gdzieś przez 10 lat albo więcej dla „Kajmanów z Łodzi” umilając im spotkania piosenkami i wierszami.

Zachęcana przez brata, brałam udział w kilkunastu konkursach ogólnopolskich, niektóre moje wiersze wygrywały, niektóre nie, ale pisałam z chęcią, bo lubię tę „robotę” – jak by powiedział drwal.

W kącie leżą jakieś moje medale „za zasługi” pokryte kurzem a ja zastanawiam się: co jest i było moje życie?

**Wspomnienie. Tadeusz Przystup (1952-2015)**

Jerzy Nowak

**Do Tadka :(**

*Twoja śmierć była tak nagła i niespodziewana... Trudno to tak szybko przyjąć do wiadomości, że z dnia na dzień odszedłeś do "lepszego świata".*

Byliśmy kumplami przez lat. Ty przyjechałeś do Dębego ze Słupska; ja – z Będzina. Obaj mieszkaliśmy w jednym pokoju przez 5 lat. Razem jeździliśmy na imprezy muzyczne do Warszawy. Pamiętasz Jam Session w "Medyku" przy ul. Oczyki? Po maturze obaj zamieszkaliśmy w Mikołajkach. Byliśmy sąsiadami (2 domki dalej). Razem pracowaliśmy w tutejszym PIHM-ie.

Nie było dnia, żebyśmy się nie odwiedzali w domach. Wspólne słuchanie muzyki po nocach; potem: wyjazdy na pomiary na rzekach; później: powrót po tygodniu i znowu – muzyka:) w koło Macieju...

I tak nam zeszło 13 lat w tych Mikołajkach. Byłeś zakochany w tym mieście. Od zawsze siedziała w Tobie dusza żeglarza. Pojechałeś kiedyś do Gdyni (do profesjonalnej pracowni P. Patalasa i tam zbudowałeś pierwszą swoją żagłówkę.

Pamiętam, że na burcie miała nazwę: PA TI (hołd dla Carlosa Santany i Jego Hitu!)

Kiedy tylko mogłeś – "rwałeś" do Mikołajek, bo tam znalazłeś swoje miejsce – swoje gniazdo. Tam na falach jezior unosiły się Twoje marzenia...

Dziękuję Ci Tadziu za te lata razem spędzone. Miałeś w sobie tyle (modne słowo) EMPATIL, że już niewielu ludzi na to stać...)

Zostały po Tobie wspomnienia, aleeeeeee – do końca będę Cię pamiętał...

Trzymaj się!!!

**P.S. Tadziu**

W Dębem, nawet w czasie wakacji, byliśmy razem. Pamiętasz nasz Autostop? Pamiętasz "Non Stop"-y w Ustce koło targowiska? Grała wtedy "74 Grupa Biednych" z Jurkiem Izdebskim. On już nie żyje od kilku lat – czekał tam wysoko na Ciebie – pozdrów Go ode mnie. Kiedyś zagra znowu dla Nas...

A pamiętasz Tadziu, jak po raz pierwszy w życiu pędziliśmy... BIMBER w Mikołajkach??? Jako chłodnicy użyliśmy gumowych, czerwonych wężyków kupionych w aptece. Wyszło nam coś wstrętne cuchnącego gumą i to jeszcze – miało krwisty kolor!!! Ale co tam – piliśmy, ocierając lzy (same leciały!!!)

A pamiętasz, jak nam się zachciało hodować... KACZKI nad jeziorem??? Fajnie było dopóki nie przyszło do skubania. W środku nocy przyszedłem do Ciebie zobaczyć jak sobie radzisz, a Ty – byłeś cały pokryty kaczym puchem i wcale nie było Ci do śmiechu...

Takich: "A pamiętasz ??? " jest całe mnóstwo. Trudno jest pozbierać myśli. Wspomnienia. To były szalone i piękne czasy...



Tadeusz Przystup (1952-2015)

**Wspomnienie. Marian Ziółkowski (1955-2012)**

Ewa Zając (Suszczyńska)

**Wysoki szatyn z naszej klasy**

We wrześniu 1970 roku naukę w I klasie o specjalności hydrologia rozpoczęło 42 młodych ludzi. Byliśmy sobie obcy, zagubieni w nowym środowisku ale daliśmy radę. Nawiązały się znajomości, przyjaźnie. Byli wśród nas tacy, którzy czynili to bardzo szybko i od początku się wyróżniali. Jednak większość z nas po prostu była, ale przez wszystkie lata trzymaliśmy się razem. Byliśmy zgraną klasą. Był również w tej grupie Marian Ziółkowski. Wysoki szatyn, chyba najwyższy z chłopców naszej klasy. Cichy, spokojny, skromny i zrównoważony. Nie pamiętam Mariana zdenerwowanego. Jemu to się chyba nie zdarzyło. Chętnie służył pomocą jeśli ktokolwiek z nas jej potrzebował.

Marian mieszkał w Poddębju. Niedaleko Szkoły. I bardzo chętnie gościł u siebie szkolnych kolegów. Pamiętamy zimowe kuligi organizowane



Marian Ziółkowski (1955-2012)

przez Mariana. W śnieżnej sannie po okolicznych leśnych duktach uczestniczyli również nasi nauczyciele ze Szkoły. Krzysztof Szarubko do dziś chętnie wspomina pojedynki na „śnieżki” ze skorym do żartów Kazimierzem Pawłowskim, który razem z żoną Heleną brał udział w tej frajdzie na sankach.

Ostatni raz widziałam Mariana podczas naszych matur.

Z relacji kolegów z klasy wiem, że właśnie u Niego w domu odbyła się pomaturalna impreza. Jej spontaniczność i rozmach jeszcze długo były wiodącym tematem wspomnień na klasowych spotkaniach, które kilkakrotnie zorganizowaliśmy na przestrzeni kilkunastu lat po zakończeniu Szkoły.

Za pośrednictwem wspomnień możemy wracać do chwil spędzonych razem jednak pamięć ludzka, a moja na pewno, jest zawodna, ale jedno jest pewne – był dobrym kumplem. Dziwne, ale jak wracam do wspomnień o Marianie to dokładnie pamiętam Jego oczy. Oczy, które... zawsze się śmiały! Wesołe, niebieskie (chyba... a może zielone?) oczy i taki niby uśmiech, taki trochę... zaczepny.

29 sierpnia 2012 roku kilkoro z nas stawiło się w kościele Przemienienia Pańskiego w Wieliszewie, by towarzyszyć Marianowi w ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku.

## Siatkarze dawnego TGW Dębe mistrzami powiatu legionowskiego

Andrzej Groniek

**Wychowankowie trenera Krzysztofa Roszaka zajęli I miejsce w rozegranych w sali LO im. Marii Konopnickiej w Legionowie mistrzostwach powiatu szkół ponadgimnazjalnych. Siatkarze ze Szkoły przy zaporze będą reprezentować nasz powiat w dalszej fazie kwalifikacji do finałów Mazowieckich Igrzysk Młodzieży Szkolnej.**

W czwartkowych zawodach wystartowało 5 szkolnych reprezentacji grających ze sobą systemem „każdy z każdym”. Zawodnicy z LO Komornica po wygranej 2-1 (21-11;19-21,15-4) z PZSP Serock, 2-0 (21-12;21-12) z II LO Legionowo oraz 2-0 (21-6;21-11) z PZSP Legionowo, w meczu rozstrzygającym o końcowej klasyfikacji zmierzyli się z drużyną gospodarzy turnieju z LO im. Marii Konopnickiej. Większość z obserwatorów tego pojedynku stawiała na faworyzowanych podopiecznych Barbary Doktorskiej. Obrońcy tytułu i dotychczasowi kolekcjonerzy powiatowych laurów ponieśli jednak zaskakującą porażkę, ulegając po tie-breaku 1-2 (12-21;21-15;12-15). Bohaterem ostatniej akcji meczu był skuteczny w tym dniu w teamie zwycięzców Tomasz Kuczko. Pozostali członkowie mistrzowskiej drużyny to: Krystian Kokoszka (3b), Hubert Filipiak (3b), Sebastian Wydra (3a), Kamil Pietrucin (3a), Michał Szczepańczyk (3c), Patryk Dądera (3c), Paweł Nienałowski (2b), Marcin Cichowski (1a), Mateusz Oparcik (1c).

Klasyfikacja mistrzostw:

1. LO Komornica	8 pkt	8-2 sety
2. LO Konopnicka	7	7-2
3. PZSP Serock	5	4-6
4. II LO Legionowo	5	3-7
5. PZSP Legionowo	5	2-7

– Nasza droga do tego sukcesu to efekt blisko trzyletnich przygotowań i wyselekcjonowanie grupy zdolnej powalczyć o końcowy prymat – podsumowuje Krzysztof Roszak. Większość z graczy podstawowej „szóstki” to uczniowie klas trzecich, którzy w annałach Szkoły zapisali osiągnięcie o jakim wcześniej marzyli ich poprzednicy. Po eliminacjach międzywojewódzkich i majowej maturze ich szkolna przygoda dobiegnie końca i nastąpi ich nieuchronny rozbrat również z mistrzowską drużyną siatkówki. Trenerowi Roszakowi marzy się stworzenie sekcji siatkówki i kontynuowanie rozwoju sportowego tych chłopców. Szanse na takowe rozwiązanie są jednak iluzoryczne, ponieważ na tego typu przedsięwzięcie potrzebne są pieniądze, których na te cele w szkolnym budżecie ani w żadnym z okolicznych klubów niestety nie ma. Realia są w tym przypadku nieubłagane. System szkolnego współzawodnictwa obejmuje wyłącznie uczniów. A od ich dalszej aktywności zależy czy po ukończeniu szkoły zechcą dalej kontynuować sportową przygodę.



## Licealistki drugie ale usatysfakcjonowane

Andrzej Groniek

Wicemistrzostwo siatkarek ze Szkoły przy zaporze to maksimum tego, czego można było oczekiwać po dzisiejszej (19.02.) rywalizacji szkół ponadgimnazjalnych powiatu legionowskiego. Tytuł mistrzowski był niejako z góry zarezerwowany dla drużyny uczennic z LO im. Marii Konopnickiej, które niemal w komplecie trenują i grają w zespole kadetek LTS Legionovia. W tej sytuacji wicemistrzostwo dla podopiecznych trenera Krzysztofa Roszaka jest również niemalym osiągnięciem.

Dziewczyny z dawnego TGW Dębe bez poważniejszych problemów ograły pozostałe trio szkół z Legionowa i Serocka, wywołując przy tym uznanie za swą postawę w turnieju. – Nie poznaję dziś Dębego. Grają naprawdę dobrze – skwitował obserwujący finałowe spotkanie z LO Konopnicka główny arbiter zawodów Jan Wróblewski. Trzeba przyznać, że miał powody by tak twierdzić, bowiem początek pierwszego seta tego meczu mógł zadziwić. Trenerka licealistek z Konopnickiej desygnowała początkowo drugą



„szóstkę”, która niespodziewanie nie radziła sobie w tym pojedynku. LO Komornica prowadziło już 9-4 i zanosilo się na sensację. Na taki scenariusz boiskowych wydarzeń zareagowała opiekunka miejscowych, wprowadzając na boisko swoje podstawowe zawodniczki. Konsekwencją tych zmian było uporządkowanie poczyną zespołu gospodyń turnieju i zapewnienie sobie zwycięstwa w pierwszej partii. Druga odsłona toczyła się pod wyraźne dyktando faworytek, które łatwo wygrały do 6 a cały mecz 2-0 (21-18,21-6).

W pozostałych meczach LO Komornica wygrał z PZSP Serock 2-0 (21-10, 21-12); z II LO Legionowo 2-1 (19-21, 21-7, 15-5); z PZSP Legionowo 2-0 (21-3, 21-13)

Skład zespołu LO Komornica: Angelika Kołakowska, Karolina Wesołowska, Lidia Falacińska, Daria Klimek, Katarzyna Smolarek, Sylwia Wawrzyńczak, Natalia Mocka, Ilona Jakubiak, Milena Kozakiewicz, Aleksandra Stańczak.

1. LO Konopnicka	8 pkt	8-0 sety
2. LO Komornica	7	6-3
3. PZSP Serock	6	4-4
4. II LO Legionowo	5	3-6
5. PZSP Legionowo	4	0-8

## KLASA BUDOWNICTWO WODNE (1969-1974)

To była liczna i charakterystyczna klasa. W 1974 r. dyplom technika budownictwa wodnego uzyskało aż 36 absolwentów, natomiast na zdjęciu, którego autorem jest Mariusz Przedpełski widzimy jedynie 20 twarzy z tamtej klasy. Liczymy jednak, że w niedalekiej przyszłości zdecydowaną większość tej

klasy obejrzymy w albumie, którego wydanie zapowiada Piotr Kurek – inny z pasjonatów fotografowania. Maria Doroszuk (Żuk), autorka krótkiego opisu tej klasy nazywa Mariusza Przedpełskiego naszym fotografem, co optymistycznie pozwala sądzić, że zapowiadany album znakomicie wypełni nasze oczekiwania w przypomnieniu dziś nieco zapomnianych twarzy z tamtych lat.



Po prawej w dolnym rzędzie: p. Janina Cygowska – przez jakiś czas zastępowała naszą wychowawczynię – p. Helenę Pawłowską, dalej: Wanda Kurstak, Ela Wójcik, Ludwika Mey, Zofia Dębska, Grażyna Frończyk, Bogumiła Henc, Wanda Szafrąńska, Jagoda Artymiuk, Maryla Czarnecka, Maria Żuk. W górnym rzędzie od prawej: Leszek Gronau, Witek Sosnowski, Wiesiek Godlewski, Wiesiek Lipski "Jimi", Andrzej Witek, Stasiek Kiersznowski, Barbara Kurczuk, Bogdan Kulik, Marek Wojciechowski, Grzesiek Chelstowski

Zaproszenie na

# DZIEŃ OTWARTY

## Liceum Ogólnokształcące w Komornicy

serdecznie zaprasza wszystkich Gimnazjalistów,  
a zwłaszcza tych, którzy niedługo staną przed koniecznością  
wyboru szkoły średniej, do odwiedzenia szkoły podczas  
DNIA OTWARTEGO!

**Nauczyciele i uczniowie będą czekać na gimnazjalistów  
15 kwietnia 2015 r. od godz. 17**

Absolwenci gimnazjów będą mieli niepowtarzalną możliwość spacerowania się po korytarzach LO w Komornicy, zapoznania się z ofertą edukacyjną, zadania pytań dotyczących rekrutacji, porozmawiania z nauczycielami oraz poznania swoich przyszłych, potencjalnych wychowawców.

WYDAWCA: MULTI BRODNICA

REDAKCJA: Andrzej Groniek (redaktor naczelny), Tomasz Siekierski (redaktor techniczny)

Współpraca: Grażyna Chojnowska (Dąbkowska), Maria Doroszuk (Żuk), Marek Durbacz, Edyta Grzelec (Kamińska), Iwona Stępień, Ewa Zając (Suszczyńska), Marcin Gągolewski, Mariusz Przedpełski, Jerzy Nowak, Jerzy Wilczyński.

Skład – Piotr Galeja

NAKŁAD: 500 egzemplarzy

ADRES REDAKCJI: 05-119 Łąjski, ul. Nowodworska 94,

tel. (22) 782-23-54; 503-840-625

Strona internetowa: [www.tgwdebe.pl](http://www.tgwdebe.pl), e-mail: [tgwdebe@wp.pl](mailto:tgwdebe@wp.pl)

Bank Spółdzielczy w Legionowie, konto nr 42 8013 0006 2001 0017 1973 0001

Redakcja zaprasza wszystkich absolwentów do współpracy, nadsyłania tekstów, wspomnień, dzielenia się informacjami o wydarzeniach bieżących związanych z pracą zawodową (obok tekstów pożądane zdjęcia), a także opiniami dotyczącymi treści i formy naszego czasopisma.

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy, zastrzegamy sobie możliwość zmian redakcyjnych w materiałach nadesłanych.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

**Egzemplarz bezpłatny**